

Zacząło się normalnie: zgłupieliśmy do cna. Zacząło się od tego, że odnaleziono zagadkowy pęcherz mieszczący się pod naszymi fryzurami i nazwano go “mózgiem”. Naukowców zaintrygował ten tajemniczy przyrząd, z którego, jak przypuszczali, wydobywa się nasze myślenie. Przy okazji dostrzegli, że niektóre jego sektory można pobudzać. Osobnik, umiejętnie trykany w bąbel, mógł reagować zgodnie z intencją badacza. W zależności od dźgnięcia w podrażnione miejsce, skręcał się albo z gniewu, albo ze śmiechu.

Odkrycie to wzbudziło sensację. A także niebywałe poruszenie wśród naukowców parających się wróżbiarstwem. Dotychczas uważano, że ów aparat jest naturalnym zbiornikiem przechowującym smarki. Jednak w obliczu rewolucyjnych odkryć, pogląd ten wykopyrtnął się na nowych faktach i uległ gruntownej rewizji, a z każdym następnym sprawozdaniem na temat poczynionych postępów w poznawaniu zawartości głowy, nasze oczekiwania rosły i otwierały się przed nami fascynujące perspektywy.

Ludzie z charłaczym pomysłem, poczęli domagać się wzmocnienia palety swojej wyobraźni. Prawnicy zabiegali o przystawki umożliwiające szybsze błędzenie wśród gęstwy przepisów. Ludzie na służbowych posadach, błagali o przydział markowych widoków na świetlaną przyszłość. Radni – dożywotnych diet oraz częstszych wyjazdów na Kajmany. Nikt jednak nie domagał się turbiny z roztropnością. Ale mimo to postarano się wykorzystać w praktyce nowy przebój i uruchomiono produkcję wzmacniaczy.

Najlepiej sprzedawały się wkładki do uprawiania figlików; wzmacniacze z erotycznymi videoprzeżyciami. Szły, jak woda. Zwiększały obroty nie tylko u nabywcy, ale też stawiały na nogi puste konta elektrowni. Starczyło je kupić, podłączyć do kontaktu, by wyjść na zdatnego do wyrażania cielesnych uczuć. Zachwycony delikwent ze sztyftem w potylicy kategorycznie odmawiał spania, jedzenia i przebywania z dala od gniazdka.

Jednak nie ma niczego za darmo: okazało się wkrótce, że ludzi wciągniętych do igraszek z elektrodami, prześladuje tępota bez umiaru. Powiększają im się wola, na zewnętrznej obudowie uwydatniają się rogowate wypustki przypominające szczękonożki, zęby tracą szkliwo i wypadają, a wzrost im się łachmyci.

Widok ten nie napawał niczym dobrym. Przeciwnie. W trosce o ratowanie zdrowia ludności cywilnej i urzędowej, poczyniono odpowiednie kroki: wydano apel o zaniechanie masowej produkcji wzmacniaczy. Wprowadzono przymusową reglamentację, a wyroby krajowe obłożono podatkiem od dziwactwa.

Od tej chwili wszelkie przystawki miały być krótkotrwałe. Warsztaty nie przyjmowały ich do naprawy, jeżeli aparat był u właściciela dłużej, niż kwadrans. Powiedziano, że skoro nie można inaczej, to niechaj już sobie będą, ale z lichego surowca i wyłącznie na dynamo.

Uchwalono, że mają się psuć równo co trzy minuty z dokładnością do pięciu miejsc po przecinku, a łózkowym Rambo zaproponowano zbieranie znaczków i życie znowu rozpoczęło morderczą walkę z nudą.

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

OWSIANKO, dodano 17.02.2022 21:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.